Rok I (VIII). Wtorek, 23 Lutego 1932 r. Nr. 24.

# NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

Cena 5 gr.

Dziennik Niezależny

Redakcja i Administracja: ul. Najśw. Marji Panny 23. — Telefon Nr. 3-15.
Redaktor przyjmuje od 11—12 przed poł. Administracja czynna cały dzień.

# Krwawa niedziela w Będzinie

## Zabito 2 robotników.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Sonowiec, 21 lutego.

Wczoraj w godzinach południowych całe Zagłębie obiegła lotem błyskawicy wieść o krwawem starciu robotników z policją, na Ksawerze pod Będzinem, gdzie miał się odbyć wiec.

Punktualnie o 11 godzinie na miejscu zaczęły gromadzić się grupy ludzi liczących około 200 osób.

Naraz od strony Będzina ukazał się oddział policji, w sile 8 ludzi

Kiedy policja przybyła na miejsce, prawie natychmiast otoczona została tłumem, który w międzyczasie wzrósł do tysiąca osób.

W chwili, gdy policja wezwała tłum do rozejścia się, padły okrzyki przeciw rządowi. Policja użyła kolb, usiłując rozpędzić zebranych, w odpowiedzi na co z tłumu posypały się kamienie.

Nagle padł strzał rewolwerowy, dany z okna pobliskiego domu, któremu natychmiast odpowiedziały strzały, wymienione z za płotu. Wtedy rozległ się suchy trzask karabinów i powietrze wstrząśnięte zostało salwą. Następna salwa wymierzona została w tłum...

Skutek jej był tragiczny — śnieg bowiem zabarwiony został krwią 20 letniego Daniela Kajdy, który padł trupem na miejscu, ciężko ranny został Marjan Adamczyk, obydwaj zamieszkali w Będzinie, przy ul. Okrzei. Trzeci lżej ranny, Józef Całka z Ksawery. W dwie godziny później Adamczyk zmarł w szpitaln.

Od strony Będzina nadjeżdżały tymczasem samochody ciężarowe z policją, przerażony jednak tłum pierzchnął.

Rannych i zabitych umieszczono w szpitalu, przyczem w ciągu dnia policja aresztowała kilku uczestników wiecu.

Po Ksawerze krążą gęste patrole policyjne.

Usiłowanie urządzenia wieców w Niwce i Klimontowie nie udało się, ponieważ władzie nie dopuściły do tego.

## Strajk w fabryce „Strem"

**Powodem 8-proc. zniżka.**

Sosnowiec 21.2

Jak się dowiadujemy, w konsekwencji zatargu zarobkowego w fabryce mechanicznej „Strem" w Strzemieszycach robotnicy, nie godząc się na obniżkę płac 8 proc., postanowili zastrajkować, Strajk rozpocząć się ma od jutra.

## Tardieu tworzy rząd.

**Zwrot w przesileniu francuskiem.**

Paryż, 20 2.

O godzinie 17 ej przybył do pałacu Elizejskiego Tardieu, któremu prezydent Republiki powierzył misję tworzenia gabinetu.

Tardieu misję przyjął i oświadczył, że spróbuje ją wypełnić.

**Japończycy atakują Wusung i Czapaj.**

Sowiecka agencja prasowa donosi, że ataki japońskie na forty Wusung i Czapaj były bezskuteczne. Japończycy rozpoczęli w niedzielę ponownie ostrzeliwać Wusung.

Strat japończyków i chińczyków w sobotę jeszcze nie stwierdzono.

Straty te oblicza się na 800 zabitycg i parę tysięcy rannych. Szczególnie. dużo jest zabitych mieszkańców w Kiangwan.

## Hutnicy śląscy poprą strajkiem górników Zagłębia Dąbr.

Z Katowic donoszą nam:

Wczoraj odbyła się w Katowicach w Sali Powstańców konferencja radców załogowych i mężów zaufania Centr. Zw. Metalowców przy udziale około 100 delegatów, celem zajęcia stanowiska wobec strajku górniczego w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem.

W wyniku dyskusji uchwalono jednogłośnie proklamować na czwartek, 25 b.m. godz 6 r. strajk w hutnictwie G. Śląska na znak solidarności z akcją strajkową górników sąsiednich Zagłębi.

Pozatem postanowiono zwołać na środę, 24 b.m. we wszystkich hutach G. Śląska zebranie załogowe, na których podjęte mają być uchwały strajkowe.

## Ambasador sowiecki

**w Paryżu uległ katastrofie samochodowej.**

Paryż, 21.2

W dniu dzisiejszym pod Ljonem nastąpiło zderzenie dwuch samochodów. W jednym z nich znajdował się ambasador sowiecki w Paryżu Dowgalewski oraz członkowie ambasady sowieckiej Goulowicz i Rappaport.

Pasażerowie sowieccy doznali lekkich kontuzji a p. Goulowich złamał rękę. Rannych odwieziono samochodem do szpitala w Chalon.

## Poćwiartowane dziecko

**Straszliwa zbrodnia wyrodnej matki.**

Wiedeń, 20.2.

Na dworcu zachodnim znaleziono kufer z poćwiartowanemi zwłokami dziecka.

Na podstawie istniejących poszlak, policja aresztowała przypuszczalną matkę dziecka, służącą Annę Kirchmayer. Przyznała się ona do czynu, tłumacząc się tem, że zabiła dziecko dlatego, ponieważ nie mogła łożyć na jego utrzymanie.

W celu zatarcia śladów, postanowiła zwłoki poćwiartować.

## Zwierzęca zemsta.

**Wybuch 10 kg. dynamonu.**

W kamieniołomach miejskich w Ujściu nad Łabą jeden ze zwolnionych przed kilku dniami z pracy robotników spowodował wybuch 10 kg. dynamonu.

Powodem tego zbrodniczego kroku, skutkiem którego poniosło 4 ludzi śmierć na miejscu, trzech jest śmiertelnie rannych, a jeden zmarł — była zemsta.

## Sprawa Ciunkiewiczowej.

Sędzia śledczy dr. Wątor, prowadzący dochodzenia w sprawie sensacyjnej afery kradzieżowo-asekuracyjnej p. Ciunkiewiczowej, zdołał na podstawie swych ostatnich badań śledczych, przeprowadzonych częściowo w Warszawie, ustalić bez najmniejszej już wątpliwości, iż kradzież biżuterji i futer na szkodę p. Ciunkiewiczowej jest niewątpliwie mistyfikacją.

**KALENDARZYK**

Luty 23

Dziś: P. Damiana
Jutro: Macieja Ap
Wsch. sł. o g. 6.36
Zachód sł. o 17.02
Dług. dnia g. 10.26

**Nocne dyżury aptek.**

W nocy z poniedz. na wtorek dyżurują apteki:
I, Aleja, Wieluńska.

## Znaczne zmniejszenie obiegu banknotów

**Złoty mocny ale corazgo mniej**

Według danych Banku Polskiego obieg banknotów w dn. 10 b. m. wynosił w Polsce 1112 miljonónów złotych, podczas gdy w końcu stycznia r. b. wynosił 1.152,000.000 zł. W tymże okresie zapas złota w Banku Polskim wzrósł z 600 milj. na 602 milj. Zapas waluty zagranicznej wysokowartościowej na 10 b m. wynosił 185 000.000, podczas gdy w końcu stycznia wyniósł 188 miljonów zł.

Portfel zdyskontowanych weksli spadł znacznie: w dniu 10 b. m. wynosił 642 milj., podczas gdy w końcu stycznia wynosił 667 milj. złotych.

W ten sposób obieg banknotów regulowany jest na podstawie zapasu weksli, złota i walut. Złoty nie doznaje z tego powodu wahań, jednakże zabieranie z obiegu wielkich kwot, w czasach obecnych przyczynia się do znacznego pogłębienia kryzysu na rynku kredytowym.

**Nietylko u nas, ale i w Warszawie zmniejszenie zużycia prądu elektrycznego.**

Podwyższenie od 1 styczni rb. opłaty za energję elektryczną w Warszawie o 10 proc., spowodowało zmniejszenie zużycia prądu. Oszczędności w tym kierunku dotyczą nietylko oświetlenia elektrycznego w domach, ale również prądu używanego w wystawach sklepowych, co już się rzuca w oczy na ulicach. Nadto zmniejsza się liczba osób pragnących przyłączyć się do istniejącej sieci elektrycznej, na czem cierpi przemysł instalacyjny.

**Bezwartościowy preparat.**

Zalecany w szumnych reklamach preparat „Bonicot", jako środek działający odnikotyzująco na tytoń, okazał się, po przeprowadzonem w Państwowym Zakładzie badania żywności i przedmiotów użytku w Warszawie badaniu, środkiem bezwartościowym, gdyż zawartość nikotyny w dymie tytoniu, zwilżonego „Bonicotem" w porównaniu z zawartością jej w tytoniu normalnym, wykazała małe albo żadne odchylenie.



## W sprawie ceny mleka w Częstochowie.

W wydawanym przez Spółdzielnię „Jedność", miesięczniku „Spółdzielca" czytamy:

Stowarzyszenie nasze, walczące niejednokrotnie o godziwą cenę na różne artykuły pierwszej potrzeby, w szczególności zaś znane z walki o obniżki cen chleba, zmuszone zostało ostatniemi czasy do podjęcia energicznych kroków i w kierunku obniżania ceny mleka, które jako artykuł pierwszej potrzeby spożywane jest przez Częstochowę, miasto stodwudziestotysięczne, w ogromnych ilościach.

Wydział statystyczny Magistratu podaje na podstawie wykazów przeprowadzonej w roku 1928 kontroli, że dzienna dostawa mleka do Częstochowy wynosiła 1604 i pół litra.

Ponieważ „Jedność" dostarcza obecnie — 1700 litrów mleka dziennie, władze Stow. uważały, że są dość silne, by uregulować na rynkę zbyt wygórowaną cenę.—

Pierwszy raz udało się stowarzyszeniu obniżyć cenę mleka z 35 na 32 grosze litr; cena ta jednak po pewnym czasie zwyżkowała znów na 35 groszy, wskutek zbyt wyraźnej pogoni za wysokim zyskiem ze strony dostawców.

Od dnia 11 stycznia r. b. cenę mleka „Jedność" zniżyła znów i to już na gr. 30 za litr.

W pierwszym i drugim wypadku, zaraz po obniżeniu ceny mleka, kupcy dali komunikaty w prasie miejscowej, że i oni mleko obniżają. Twierdzimy więc, że tylko dzięki stowarzyszeniu Częstochowa zaoszczędza dziennie na samem mleku 801 zł. 72 gr.

Jest to znów jedna z wielkich zasług naszej spółdzielni, oddanych mieszkańcom naszego miasta w tych ciężkich chwilach życia.

Oby to tylko chcieli zrozumieć wszyscy ludzie i tej spółdzielni pomagali.

Chcielibyśmy, aby też rolę stowarzyszenia odpowiednio oceniały i nasze władze, szczególnie miejskie.

## Obowiązek chodzenia na wykłady w szkołach wyższych.

Jak wiadomo, chodzenie na wykłady w szkołach wyższych nie jest zjawiskiem powszechnem. Chodzą na wykłady tylko wyjątkowo pilni studenci. Reszta woli przebywać po za murami uczelni, ograniczając uczęszczanie do laboratorjów, pracowni i na wykłady ciekawsze.

Gdyby wszyscy studenci przychodzili na wykłady, wówczas aule nie mogłyby pomieścić słuchaczy. Na uniwersytetach zagranicznych, na niektórych wykładach profesorów wszechświatowej sławy, bywają tłumy. To też takie wykłady niekiedy odbywają się w kilku aulach jednocześnie; w jednej auli wykłada profesor, a w innych urządzone są megafony.

Należy przytem zaznaczyć, że niektórzy profesorowie żądają od studentów, by przychodzili na każdy wykład.

W kołach akademickich opowiada się jako o sensacji, że jeden z warszawskich popularnych profesorów wniósł projekt, by wprowadzono na uczelniach wyższych przymus uczęszczania na wykłady.

Należy wątpić, czy tego rodzaju poroniony projekt znajdzie poparcie w senatach akademickich.



## Kronika policyjna.

**Śmierć młodej dziewczyny pod lodami.**

Matrona Nestonykówna ze wsi Mostycz, pow. koszyrskiego, wyszła onegdaj z domu do Koszyrska, aby otrzymać tam posadę służącej. Chcąc sobie skrócić drogę, dziewczyna szła nie szosą lecz polnemi drogami i przez zamarzniętą rzekę Turję. Lód jednak zbyt cienki nie wytrzymywał ciężaru i Niestowykówne, znalazłszy się w wodzie, nie mając znikąd pomocy, utonęła.

**Tragiczny wypadek na granicy.**

W piątek w Podiężu Szlacheckiem (gm. Przystajń) 56 letnia mieszkanka wsi Kuźnica Nowa, Weronika Jędrak została postrzelona w chwili, gdy usiłowała dokonać nielegalnego przejścia ze strony niemieckiej na polską.

**Waszą gazetą są „Nowiny Częst."**

## W kilku słowach.

— Zakończony został strajk robotników portowych w porcie Londynu, trwający od szeregu tygodni.

— Donoszą z Meaux (Seine et Marne), że w tamtejszych kamieniołomach na skutek wybuchu dynamitu trzech robotników Polaków uległo wypadkowi. Jeden z nich poniósł śmierć na miejscu, drugi skonał w szpitalu, trzeciego odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

— Prezydentem republiki argentyńskiej obrany został gen. Justo.

— W Stambule zawaliły się dwa domy, grzebiąc pod gruzami około 30 osób.

— B. kanclerz ks. dr. Seipel zachorował na podrażnienie opłucnej.

# Gra Namiętności.

## ROMANS EROTYCZNY

24)

Rzecz dzieje się w Częstochowie.

### CZĘŚĆ II.

STRESZCZENIE.

Miljoner p. Adam Lisocki, stary i schorowany człowiek, poślubia wychowanicę swoją, młodziutką Janinę Korniczównę. Podczas jego nieobecności Janina poznaje na spacerze młodego studenta, Jerzego Zaliwskiego. Tłumi w sobie budzące się uczucie dla młodzieńca, gdyż obowiązek nakazuje jej uszanować honor męża, mimo, iż jest on nim tylko formalnie. Gdy Lisocki wraca po dwutygodniowej nieobecności, pomiędzy małżonkami następuje decydująca rozmowa.

Pan Lisocki wyjawia Janinie, że jest jej ojcem i ożenił się z nią formalnie dla przekazania jej nazwiska i majątku. Pragnął on, aby wyszła potajemnie zamąż za odpowiedniego człowieka, lecz w tajemnicy przed światem, aby dziecko jej nosiło jego nazwisko.

Państwo Lisoccy wyjeżdżają do Włoch, wraz z Jerzym Zaliwskim. Tam młodzi biorą ślub kościelny.—Gdy po kilku miesiącach okazuje się, iż Janina jest w odmiennym stanie, wraca ona z ojcem do Częstochowy. Jerzy pozostaje we Włoszech. W Częstochowie Janina rodzi syna i zawiadamia o tem starego Kornicza, oraz Jerzego.

Malarz w ostatnich latach stoczył się na dno upadku. Pracował on jako robotnik w fabryce odlewów gipsowych. Mieszkał kątem u Felka Witczaka, alfonsa i jego przyjaciółki, Walerci Witczak.

Janina postanowiła przez parę miesięcy pozostać z dzieckiem. Jerzy znudzony cichą Weroną, przeniósł się na Riwierę. Zamieszkał w okolicach Monte Carlo.

W kasynie przy stole rulety poznał piękną kobietę. Upojony jej pięknością, udał się do jej domu. Kobieta ta jest znaną śpiewaczką Stratti. Pomiędzy śpiewaczką i Jerzym nawiązuje się bliski stosunek. Jerzy zamieszkuje z Lidją pod Neapolem. Po pewnym czasie otrzymuje wiadomość od Janiny, że przyjeżdżają do Włoch. Jerzy wyjeżdża, pozostawiając Lidji list. W Weronie umiera Adam Lisocki.

Andrzej Kornicz udaje się do Różanki. Tam na widok wnuka postanawia rozpocząć nowe życie. Witczak ze swoją przyjaciółką jadą za nim.

Janina przebywa we Włoszech z Jerzym, który mieszka oddzielnie. Podczas odwiedzin jej w jego mieszkaniu wdzierają się znajomi Jerzego z Riwiery, chcąc go zdemaskować. Po wyjaśnieniu Jerzemu tajemnicy jej stosunku do Lisockiego i małżeństwa z Zaliwskim, Janina złamana opuszcza go.

---

— Lidjo! kocham cię śmiertelnie. Zażądaj mego życia, a złożę je bez wahania.

— Skończmy już z tą sceną na schodach, Jerzy. Pozwól mi wrócić do siebie. Ja, albo oddaję się całkowicie z miłości, albo sprzedaję, jak kurtyzana. Zabiłeś we mnie kochankę i nie ujrzysz mnie już nigdy. A dla kurtyzany jesteś za biedny, mój drogi.

I z pogardliwym śmiechem zatrzasnęła mu drzwi przed nosem.

Jerzy pozostał sam pogrążony w bezdennej rozpaczy.

IX.

Tej zimy sezon teatralny w Medjolanie był bardzo ożywiony.

Na każdym występie Lidji Stratti sala była wyprzedana. Publiczność ceniła jej piękny głos i doskonałą grę, lecz uroda śpiewaczki grała także wielką rolę w jej sukcesach. Fama o pojedynku pomiędzy dwoma młodymi i bogatymi rywalami podniecała jeszcze zainteresowanie.

Lidja pokazywała się wszędzie w towarzystwie starego księcia de Lucca, otoczona rojem wielbicieli. Gdziekolwiek się pojawiła rozpętywała wokół siebie szaleństwo. Jej towarzysze rzucali na zielony stół nieraz całe fortuny, które w przeciągu jednej nocy przechodziły w ręce innych graczy. Bawiła się i grała ludźmi, lecz strzegła się oddania komukolwiek władzy nad sobą. Wielu mężczyzn znało smak jej pocałunków; nikt jednak nie mógł się pochwalić zdobyciem jej serca. Rozkosz, którą darzyła, była lekka i musująca jak piana szlachetnego wina.

Wśród plejady wielbicieli krążących bezustannie wokoło pięknej kobiety, znajdował się także Wityński. Po wyleczeniu się z rany, otrzymanej w pojedynku, stał się formalnie jej cieniem. Lecz szanse jego nie zwiększyły się ani trochę. Ciałem i duszą należał on do tej kobiety, która dla pustej zabawy wprzęgła go do swego rydwana. Wityński był pajacem w ręku. Dręczyła go na tysiące sposobów, traktowała jak oswojone zwierzątko, publicznie okazywała mu tyle względów, powszechnie sądzono, iż jest jej kochankiem, u siebie w domu jednak trzymała go w należytej odległości.

Jerzy tak, jak wszyscy przekonany był o szczęściu swego rywala i cierpiał strasznie.

Są choroby, które powracając na nowo, stają się śmiertelne. Do takich chorób należała namiętność Jerzego. To płomienne uczucie przytłumiło w nim wszystko inne.

Zobojętniał na wspomnienie Janiny. Nie obchodziło go to, że dręczyła się ona zdala od niego w bezpłodnych poszukiwaniach małego Janka.

Na listy żony, pełne głębokiego uczucia, odpowiadał, starając się udać ten sam ton, lecz zachęcając ją do cierpliwości i wytrwania.

Janina z radością czytała słowa, oddalonego od niej męża.

Jerzy tymczasem przez ambicję i chęć okazania swej beztroski, rzucił się także w wir zabaw. Nie szczędził teraz pieniędzy. Nie miał już tych, co poprzednio, skrupułów. Prawda, której dowiedział się z ust Janiny, wiele zmieniła w jego poglądach.

Afiszował się od pewnego czasu z piękną tancerką opery medjolańskiej, Violą Neri.

Umeblował jej bogato mieszkanie, obdarowywał ją futrami i klejnotami. Odwiedzał ją często za kulisami teatru, co dawało mu możność widywania Lidji. Gdy ją spotkał, odwracał się, udając, że jej nie spostrzega. Nie powinna się była domyślać, że przychodził tu dla niej.

Starał się wraz ze swą kochanką odwiedzać te lokale, w których wiedział, że spotka Lidję, otoczoną swoim dworem.

Pewnego wieczora śpiewaczka zaintrygowana jego postępowaniem, a może nieco zazdrosna, zatrzymała go i powiedziała wobec wszystkich.

— Winszuję panu wyboru, panie Zaliwski, Viola jest czarująca. Ale ta mała musi pana drogo kosztować! Czy jest pan tak bogaty?

— Viola kocha mnie, łaskawa pani, — odparł Jerzy — Co do mego majątku, to wystarczy on na dostarczanie przyjemności tej, którą kocham i przez którą jestem kochany. Lecz nie wystarczyłby na kupienie kobiety, którąby mnie nie kochała.

— Ach,—rzekła Lidja, marszcząc nieznacznie brwi.—Życzę panu, aby pan umiał zatrzymywać przy sobie kobiety, które pana kochają. . Panie Wityński, proszę, podaj mi pan ramię?

I oddaliła się, wsparta na ramieniu młodzieńca, który spojrzał na Jerzego z tryumfem.

Jerzy odwrócił się, aby ukryć drżenie warg i podszedł do Violi Neri, która właśnie wchodziła.

Jednej nocy Lidja spotkała go samego w pewnym lokalu gdzie grano wysoko w karty. Siedział przy stole, pomiędzy jakimiś cudzoziemcami. Przed nim leżała spora suma pieniędzy. Zbliżyła się, aby przyjrzeć się jego grze. Zadrżał widząc ją obok siebie, lecz opanował się całą mocą nerwów i nie zdradził wzruszenia.

— Zrobił pan postępy, jak widzę—rzekła do niego.—Dawniej wcale nie umiał pan grać. Dziś umie pan już wygrywać!

— Umiem także przegrywać, — odparł Jerzy, nie odwracając się.

Istotnie przegrał kilka stawek pod rząd. Zapach, płynący od ciała Lidji, pozbawiał go spokoju.

Podniósł się i znalazł w obliczu księcia de Lucca. Prezentacji nie można już było uniknąć.

— Słyszałem wiele o panu, — rzekł uprzejmie książę, podając mu rękę.

Jerzy kładł do kieszeni pozostałe na stole pieniądze, gdy Lidja zapytała:

— Wiele pan tam ma?

— Coś koło pięciu tysięcy franków.

— A gdybyśmy tak zagrali!

— Lidjo, co za pomysł?—wtrącił się książę.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

# Co piszą inni?

## Hindenburg.

Bardzo ciekawą charakterystykę Hindenburga daje „Gazeta Polska":

Przedziwne są losy ludzi. Kuje je czasem nieprawdopodobna prawda, fantastyczna konieczność, logika pełna przekory. Takiemi są losy marszałka Hindenbura — stającego ponownie do wyborów na prezydenta Rzeszy.

Marszałek Hindenburg—wódz wielkiej wojny, wierny aż do końca sługa cesarski, zasiadający na fotelu prezydenta Republiki Niemieckiej—już to samo jest paradoksem. Ale, kiedy za kandydaturą tego człowieka grupować się poczyna ta masa ludzka, jaką w Niemczech nazywają „demokracją", kiedy to samo nazwisko, z którem związanych jest tyle bitew i tyle niepokojów—wrogowie z przed lat dwunastu cenić dziś poczynają jako gwarancję jakiego takiego spokoju, kiedy wreszcie ci wszyscy w Niemczech, którzy kiedyś nazwiskiem Hindenburga pr bowali sobie torować drogę ku władzy, stają się zaciętymi antagonistami feldmarszałka—jest to paradoks w dziesiątej potędze.

Są ludzie, których zmienność charakteru, niestałość poglądów predestynuje, jak gdyby zgóry do ciągłej wędrówki, wiecznych wahań, nieustannej zmienności. Dzieje marszałka Hindenburga wskazują, że może dziać się wprost coś odwrotnego, że stałość charakteru ludzkiego, jego prostota i niezmienność — mogą być najistotniejszemi przyczynami nieoczekiwanych paradoksów historji. Potok dziejów płynie tak rączo, że wszystko, co posiada pewną stałość, odbijać się może co dnia inaczej w mijającej fali.

Opisując życie marszałka Hindenburga, jego nominację na głównodowodzącego armji niemieckiej, oraz stosunek do Ludendorffa, kończy „Gazeta Polska":

To też kiedy obecnie chce się zrozumieć, dlaczego nie jest parodoksem przyjęcie przez marszałka Hindenburga kandydatury na prezydenta Rzeszy — może najwłaściwiej szukać będzie analogji nie w czasach trjumfów o r ę ż a niemieckiego — ale w dniach listopadowych — 1918 r. Wówczas kiedy odbiegł armję, bijącą się rozpaczliwie w polu, mały i niemądry człowieczek, noszący koronę cesarza niemieckiego, kiedy uciekł przed widmem klęski Ludendorff — stary Hindenburg pozostał przy armji. Pozostał nie po to, aby odbyć z nią tryumfalny wmarsz do Paryża, nie po to, aby iść na Berlin i sięgać po władzę — ale po to, by utrzymać spokój w wojsku, by dzielić niedolę żołnierza, któremu rozkazywał, aby wiążąc swoje nazwisko z przegraną, ba, nawet z rewolucją — służbę swoją wykonać uczciwie aż do końca.

Dzisiejszy moment przypomina tamte czasy. Znów, jak niegdyś, stary marszałek nie opuszcza pola walki. — Znów wbrew tradycji, wbrew pozorom, staje do współpracy z ludźmi, od których dzieli go cała przeszłość.

Czy nie po to, aby jak niegdyś ocalić pokój wewnętrzny?— Czy nie po to, aby jak niegdyś zdziesiątkowaną armję, tak dziś zdziesiątkowane resztki zdrowego rozsądku Niemiec ocalić od ostatecznej porażki.

# Druga „piatiletka".

Organ przemysłu „Kurjer Polski" tak pisze o drugiej „Piatiletce" sowieckiej:

W tych dniach rozpoczyna się sesja plenarna komitetu wykonawczego partji komunistycznej w Moskwie. Głównem jej zadaniem będzie zatwierdzenie planu nowej, drugiej z rzędu Piatiletki, której wykonanie obejmie czas od początku roku 1933 do końca roku 1938. Do tej pory ogłoszone zostały tylko podstawowe tezy tego planu. — Bolszewicy sprzeniewierzyliby się swojej własnej naturze, gdyby w tym nowym planie wyrzekli się ulubionej gigantyczności, do której zresztą usposabia i nieprzeparcie ciągnie zarówno ogrom, jak naturalne bogactwo kraju, jaki znalazł się w ich rękach.

Gdy przedmiotem pierwszej Piatiletki był głównie ciężki przemysł i reorganizacja rolnictwa na zasadach kolektywizmu, to celem drugiej ma być z jednej strony rozszerzenie baz surowcowych dla nowego ciężkiego przemysłu, z drugiej zaś strony wielokrotne zwiększenie produkcji dóbr konsumcyjnych.

Standard spożycia ludności ma być podniesiony przeciętnie pięciokrotnie zarówno w wyżywieniu, jak we wszystkich innych dobrach. Kwestja mieszkaniowa ma być rozwiązana. — Włościaństwo ma całkowicie przeistoczyć się w proletarjat rolny, zorganizowany na zasadach gospodarki kolektywnej. — Produkcja żelaza surowego ma podnieść się do 22 miljonów ton rocznie, teraz wynosząc około 8 milj., węgla do 200 milj. ton z obecnych 75 miljonów, energji elektrycznej 55 miljonów kilowatów, gdy obecna produkcja Stanów Zjednoczonych wynosi 35 miljonów kilowatów.

Wszystko to jest dzisiaj tylko poezją.

Ale potrzeba uwzględnić, że dla przeistoczenia jej w prozę rzeczywistej rzeczywistości system bolszewicki dysponuje energją w wykonywaniu swych planów, sprawdzoną już niesłychaną wytrzymałością i plastycznością sowieckiej masy społecznej, wreszcie istotnie niezmiernemi bogactwami naturalnemi— Rosji sowieckiej.



## Z MEDYCYNY

# Katar i kaszel.

Luty i marzec to miesiące „poświęcone" grypom, katarom i innym przeziębieniom. Są one podczas tych dwóch miesięcy zjawiskiem ogromnie częstem i niemal każdy z nas przechodzi w tym okresie jakieś przeziębienie. Może to być katar, kaszel, bronchit albo grypa.

Odróżniamy dwa rodzaje kaszlu. Kaszel suchy, który sam w sobie jest już pewnym stanem chorobowym i kaszel połączony z wydzielaniem się flegmy. Ten drugi rodzaj kaszlu jest już oznaką jakiejś innej choroby. nurtującej organizm n. p. bronchitu, albo grypy. T. zw. kaszel suchy uleczyć się daje rozgrzewającemi kompresami na gardło, dobrze jest też pić gorące mleko z masłem. Ten babski, domowy środek bardzo dobre daje przy suchym kaszlu wyniki.

Kaszel połączony z wydzielaniem się flegmy to rzecz znacznie poważniejsza, jest on bowiem oznaką choroby, której babskiemi medykamentami nie można leczyć. Lekarz jest w tym wypadku poprostu niezbędny.

Zwyczajna grypa, nie leczona w porę może stać się przyczyną wielu poważnych komplikacyj, że wymienię tylko prawie zawsze śmiertelną grypę mózgu.

Jest jednak jeden środek, którego używać można bez wezwania lekarza. Środkiem tym jest... milczenie. Ludzie przeziębieni powinni jaknajmniej mówić przedewszystkiem dlatego, że mówiąc wydzlelają przez jamę ustną bakterje, po drugie, że przeziębiają i tak już zaatakowane drogi oddechowe, po trzecie wreszcie, że sprawia im większy, albo mniejszy trud fizyczny przezwyciężenie naporu flegmy na struny głosowe.

Ludzie kaszlący, zakatarzeni, przeziębieni powinni więc jaknajmniej mówić, należy o tem, szczególnie dziś, dobrze pamiętać.

## Sensacyjna rewizja u „jasnowidza" inż. Ossowieckiego.

Sensację wywołała w Warszawie wiadomość o rewizji dokonanej w mieszkaniu słynnego jasnowidza polskiego, inż. Stefana Ossowieckiego przy ul. Polnej 32.

Rewizja przeprowadzona przez prokuratora cywilnego i wojskowego trwała około 4-ch godzin. Jak słychać rewizji dokonano w związku z oskarżeniem inż. Ossowieckiego przez pewne osoby o łapownictwo.

Mówią też, że inż. Ossowiecki miał jakoby wykorzystywać swoje bardzo rozległe stosunki u osób wpływowych i za wynagrodzeniem załatwiał różne sprawy w urzędach (dostawy, koncesje i t. p.).

Ile w tem wszystkiem jest prawdy wykaże śledztwo.

**PRAWDA W OCZY!** (LISTY DO REDAKCJI)

# Pielęgniarki szpitalne w walce o pracę i byt!

Umieszczając poniżej list naszych Czytelniczek, pp. Korybut-Zakrzewskiej i Marji Nowakowskiej, zaznaczamy wyraźnie, że nie mamy bynajmniej zamiaru wystąpić zasadniczo przeciw zakonnicom, które często z narażeniem własnego zdrowia śpieszą z pomocą i pocieszeniem religijnem ciężko chorym. Pragniemy tylko nie odmówić poparcia wyszkolonym pielęgniarkom, które zagrożone w swojej egzystencji zwracają się do nas o pomoc.

To też podając niżej wywody pokrzywdzonych pielęgniarek do wiadomości publicznej, wyrażamy nadzieję, że miarodajne czynniki — w danym wypadku Starostwo i Magistrat — zechcą zająć się sprawą i uwzględnić słuszne postulaty pozbawionych pracy pielęgniarek:

Szanowny Panie Redaktorze!

Przez codzienne prawie poruszanie tak palącej dziś sprawy bezrobocia oraz przez obronę interesów robotniczych, „Nowiny Częstocgowskie" stały się dziś gazetą świata pracującego.

Przed paru dniami czytałyśmy w „Nowinach" artykuł w sprawie zatrudnienia w fabrykach ludzi wiejskich, zamiast robotników z miasta.

Uważamy, że Redakcja słusznie stanęła w obronie zawodowych robotników.

Obecnie pozwalamy sobie prosić Szanownego Pana Redaktora o poruszenie krzywdy, która dzieje się nam, zawodowym pielęgniarkom.

We wszystkich tutejszych szpitalach rządowych i samorządowych zajmują posady pielęgniarek zakonnice, chociaż nie ukończyły żadnych kursów pielęgniarskich. Odbierają one chleb zawodowym pielęgniarkom, mającym za sobą ukończone kursa i często długoletnią praktykę. Zamiast dać pracę kobietom, obarczonym rodzinami, i będącym w ciężkich warunkach materjalnych, ich miejsca zajmują zakonnice, które powinne być w Zakonie, a nie na rządowych posadach.

Za pracę swoją pobierają one sto złotych miesięcznie, prócz całkowitego utrzymania, t. j. wyżywienie, mieszkania, opału i światła.

Gdyby to był sporadyczny wypadek zatrudnienia tu i owdzie zakonnicy, — ale krzywda tkwi właściwie w tem, że usuwanie zawodowych pielęgniarek w publicznych szpitalach stało się systemem...

Cóż mają począć te pielęgniarki?! Czy zginąć z głodu?!

Zakonnice powinne bezinteresownie wypełniać swoje humanitarne i szlachetne posłannictwo tam, gdzie zachodzi tego potrzeba. W imię sprawiedliwości nie wolno im, stać się konkurentkami i kosztem bezrobocia i nędzy pielęgniarek stworzyć sobie wygodny byt.

Walka ta jest nierówna.

Po jednaj stronie staje osoba prawie nawpół duchowna, otoczona opieką Kościoła i szacunkiem społeczeństwa bez istotnych potrzeb osobistych i ciężarów rodzinnych, — po drugiej zaś osoba, która lata całe poświęcała nauce i praktyce w swym zawodzie i nie ma innego sposobu zdobywania sobie kęsa chleba, jak przez wykonanie tego właśnie zawodu.

Apelujemy przeto, do Wielebnego Duchowieństwa, do miarodajnych władz, oraz do całego społeczeństwa o usunięcie krzywdy, jaka nam się dzieje.

Szanownej Redakcji dziękujemy, za wydrukowanie naszego listu.

*Korybut Zakrzewska*
*Marja Nowakowska*



# Powrót do nafty -- oto nakaz chwili!

## Na marginesie akcji abonentów Elektrowni o tani prąd.

Szanowny Panie Redaktorze!

Powołując się na umieszczone w nr. 21 z dnia 19 b. m. w Jego poczytnem piśmie uwagi w sprawie zwalczania drożyzny prądu, pozwalam sobie zauważyć, co następuje:

Skutkiem katastrofalnego ustosunkowania się produkcji i konsumcji na rynku krajowym i rynkach międzynarodowych nastąpiło automatycznie zubożenie znacznej części ludności, co pociągnęło za sobą niebywałe skurczenie budżetów domowych na utrzymanie rodzin. Podobnie jak Rząd zmuszony jest robić oszczędności dla zrównoważenia państwowego budżetu podobnie i my innej drogi nie mamy do ratowania się przed nędzą.

Wygodna to rzecz światło elektryczne! „prztyknie się" i już się pali. Ale prąd jest w naszem mieście nadmiernie drogi, gdy do tego doliczymy podatek państwowy i mający podobno do tego dojść jeszcze podatek miejski, to wydatek na światło w stosunku do innych wydatków na rzeczy pierwszej potrzeby wydaje się nadmiernym, luksusowym.

Elektrownia reprezentująca obce kapitały, będąc upoważniona do pobierania 98 gr. za kilowat prądu, nie umniejszy ceny, mając fiskalne cele na oku, a nie zubożenie kraju. Interwencja miarodajnych czynników w sprawie potanienia prądu wydaje się problematyczną, gdyż potanienie prądu automatycznie pociągnęłoby za sobą umniejszenie podatku państwowego.

W danej sytuacji jest tylko jeden punkt wyjścia, a mianowicie: przejście do nafty. Nie byłoby to żadną demonstracją, żadnym strajkiem. Elektrownia za mocno stoi finansowo na nogach, aby odczuła zbyt boleśnie ubytek kilkuset lub kilku tysięcy abonentów, tembardziej, że ludzie zamożni i wszelkie instytucje będą w dalszym ciągu korzystać z usług Elektrowni i z lekkiem sercem haracz jej płacić. A zresztą z czystem sumieniem można sobie zlekceważyć ewentualne sarkanie Elektrowni, gdyż zyski Elektrowni nie pozostają u nas w kraju.

Na usprawiedliwienie mojego poglądu przytoczę tu kilka cyfr z mojego osobistego doświadczenia. Za grudzień r. b. zapłaciłem za prąd 54 złote, paląc 5 lampek po 40 watów. Licząc litr nafty po 60 gr. otrzymamy 90 litr. Przeciętnie spalę tygodniowo 6 litrów a zatem za 54 złote wystarczy mi światła na 4 miesiące. Będzie trochę zachodu z czyszczeniem lamp, nalewaniem nafty, pilnowaniem, aby nie kopciły, ale w rezultacie światło znacznie tańsze.

Cofamy się wstecz. Starajmy się tę drogę odbywać z ołówkiem w ręku, licząc się z trudnemi a może w niedalekiej przyszłości jeszcze trudniejszemi warunkami. Obywajmy się z musu bez wielu wygód i ułatwień technicznych, aby sobie zapewnić środki na konieczne potrzeby.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy szacunku i poważania

**A. B.**

# Z całego świata!

### Niewczesne żarty przez radjo.

Niewczesne żarty jakiegoś radjoamatora omal nie spowodowały tragedji trzech lotników francuskich: Raginensi'ego, Touge'a i Len'era, którzy musieli lądować w środku Sahary dla braku benzyny. Radjooperator—Lenier, który przez cały czas nadawał depesze, aby informować samoloty, biorące udział w akcji ratunkowej, o położeniu ich aparatu, kilkakrotnie przejął wezwania, rzekomo pochodzące od niego, a podające zupełnie fałszywe położenie. Depesze te musiały być również przejmowane przez szukające samoloty z pewnością dezorjentowały pilotów. Wreszcie tylko przypadkowi zawdzięczać należy, że akcja ratunkowa uwieńczona była powodzeniem. (—)



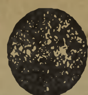
### Bomby w Hiszpanji

— Dzięki przytomności umysłu dwu żołnierzy gwardji cywilnej, którzy z narażeniem życia odrzucili bomby i wstrzymali ruch uliczny, tylko dwie osoby w domu po przeciwnej stronie ulicy odniosły rany od odłamków szyb.

### Zburzenie mostu pamiątkowego.

— Rada miejska Londynu uchwaliła, że most Waterloo, istniejący od 115, a wzniesiony ku uczczeniu zwycięstwa pod Waterloo, będzie zerwany jako nienadający się do potrzeb ruchu nowoczesnego. Na jego miejsce zbuduje się nowy most, który ukończony będzie za 5 lat. Nowy most ma być tak szeroki, aby umożliwił jednocześnie kursowanie 6-ciu pojazdom w każdą stronę.

# ZE SPORTU



### Zwycięstwo polskich narciarzy w Ameryce.

Drużyna narciarska, która reprezentowała Polskę na Olimpjadzie w Lake Placid, brała udział w ogólnoamerykańskich zawodach narciarskich w Pittsfield. Polacy zawodnicy zdobyli trzy pierwsze miejsca, wykazując znakomitą formę. Stanisław Marusarz zwyciężył w kombinacjac, Andrzej Marusarz w biegu na 18 kilometrów, a Bronisław Czech był pierwszy w skokach.

### Poznańscy zapaśnicy w stolicy

— W niedzielę odbyły się w Warszawie (Ujazdowska 3—5) o godz. 17 ciekawy mecz zapaśniczy, między reprezentacją Poznania i warszawskiej YMCA. Spotkanie zapowiadało się niezmiernie interesująco, gdyż YMCA wystawiła drużynę, która ostatnio rozgromiła reprezentację Łodzi w stosunku 18:3, zaś Poznań, po przeprowadzeniu specjalnych zawodów eliminacyjnych, zebrał wszystkie swe najlepsze siły.

### Epilog saneczkowych mistrzostw Polski.

O pierwszem miejscu i zdobyciu mistrzowskiego tytułu Polski w saneczkarstwie, w jeździe pojedyńczej, zadecydowała dodatkowa rozgrywka. Stanęli do niej czechosłowak Preisner i austrjak dr. Scheinflug.

Mistrzostwo Polski zdobył Preisner, mając wynik 1:37,9. Czas ten lepszy jest od wyniku Scheinfluga o 3 sek.

Tor saneczkowy w Krynicy, na którym rozgrywano mistrzostwa Polski, posiadał 1610 m. długości.

### Hokeiści Pogoni w Rumunji.

Lwów podtrzymuje żywy kontakt z hokeistami rumuńskimi. Ostatnio bawiła w Czerniowcach Pogoń, rozgrywając dwa spotkania. W pierwszem meczu Pogoń pokonała miejscową Polonję w stosunku 6:0,

## REPERTUAR teatru i kin

**Teatr Kameralny.**
Dziś i codziennie rewja p. t. „Rumba, Rumba" z Gierasieńskim i Welinem na czele.

**Dźwiękowy Teatr „Odeon".**
Najnowszy przebój sezonu— „24 godziny...", dramat trójkąta małżeńskiego. W rol. gł. Hopkins, Francis i C. Brook. Nad program: Dźwiękowy Tygodnik Foxa.

**Dźwiękowe Kino „Nowości".**
Film, który wszystkich olśni, oczaruje i zachwyci p. t. — „Kochanek o północy" W roli głównej: Jeanette Mac Donald.
Nad program: Dodatki dźwiękowe Foxa.

**Kino „Atlantic".**
Triumf techniki kinematograficznej „Chata wuja Toma" wspaniały film reżyserji genjalnego Harry A. Polarda.

**Kino „Muza".**
od piątku i dni następnych wielki dramat w 10 aktach z wypraw 3 wojny krzyżowej „Robin Hood" z Fairbanksem

**Dźwiękowe „Grand - Kino".**
„On i jego siostra", oraz „Rozstrzygająca noc".

# Wielkomiejski kombinator samochodowy.

Właściciel składu opon samochodowych w Warszawie, Adolf Rajnberg cieszył się opinją światłego męża i dobrego doradcy wśród swojej klienteli. Nabywający u niego towar szoferzy zwierzali mu się często ze swych zmartwień i kłopotów, a p. Adolf służył zawsze radą trafną i jeżeli nie skuteczną, to pocieszającą. Otaczało go też nieograniczone zaufanie.

I otóż stało się, że p. Adolf jednego dnia utracił cały kredyt moralny, a w dodatku jeszcze oberwał tęgie lanie i doczekał się sprawy karnej. Było to tak:

Do mędrca przyszedł pewnego dnia przytłoczony ciężką troską szofer Franciszek Seroczyński, który zwierzył mu się ze swego kłopotu. Seroczyński nabył mianowicie samochód marki Citroen od Bronisława Gembarskiego z warunkiem, że samochód stanie się faktyczną własnością nabywcy dopiero z chwilą wpłacenia ostatniej raty. Umowę spisano rejentalnie. Całkowita cena wynosiła 5 tys. zł., z tego Seroczyński spłacił 3500 zł., a z resztą zalegał. Wobec tego Gembarski zagroził mu, że samochód odbierze.

Zapytany o sposób uratowania zagrożonej maszyny Rajnberg poszedł po rozum do głowy i natychmiast znalazł genjalną radę.

— Wystaw mi pan dwa weksle po 800 zł., a wszystko będzie w porządku. Ja weksle zaprotestuję, „wlizę" panu na samochód, i zabiorę to niby na poczet tych fikcyjnych weksli, a potem zwrócę panu maszynę i będzie w porządku.

Olśniony tym pomysłem szofer nie namyślając się długo, wystawił weksle, a o to tylko chodziło „doradcy". Rajnberg spełnił bowiem wszystkie warunki umowy z wyjątkiem... ostatniego. Weksle oddał do protestu, uzyskał klauzulę, nabył z licytacji auto za 860 zł., nie płacąc oczywiście ani grosza i... uznał siebie za prawowitego właściciela auta.

„Wystawiony do wiatru" Seroczyński polecial teraz na skargę do Gembarskiego. Dotychczasowi adwersarze zgodnie wzięli się pod rękę i uzbroiwszy się w tęgie kije, ruszyli na poszukiwanie zdrajcy.

Teraz Rajnberg leży w łóżku, odpoczywając po srogich basałykach i boi się wyjrzeć z pod kołdry, gdyż przyjaciele wytoczyli mu jeszcze sprawę karną.

# Śmiech -- to zdrowie!

ANGIELSKA FLEGMA.

Na jednej z wąskich uliczek Londynu spotkali się dwaj szoferzy. Nie mogli się wyminąć, jeden z nich cofnąć musiałby maszynę.

— Ja nie cofnę się, — mówi jeden.

— Well, ja też nie!

Właściciel Forda wyjmuje fajkę i zaczyna ją spokojnie palić.

Kierowca Chevroletta wyciąga niedzielny numer Times'a i pogrąża się w lekturze.

Po godzinie zwraca się do niego właściciel Forda:

— Jak pan przeczyta gazetę, to ja ją zamawiam.

OSOBIŚCIE.

Kahan i Kohn to dwaj konkurenci. Pewnego razu Kahan sto na ulicy, oparty o latarnię i czeka na kogoś. Wtem przybiega pies Kohna, zatrzymuje się przy latarni, podnosi tylną nogę i „uzewnętrznia" się akurat na spodnie Kahana.

Nazajutrz Kohn otrzymuje list,

„Panie Kohn!

Doprawdy nie mam słów oburzenia! Jak się ma do mnie interes, to należy przyjść osobiście, a nie przysyłać swego psa! Z poważaniem Kahan".

MAJESTAT ŚMIERCI.

Kagan otrzymał złą nowinę: przyjaciel jego Fajgenblat zaniemógł ciężko. Kagan udaje się szybko do przyjaciela i zastaje jego żonę w rozpaczy. Biedaczka tonie we łzach.

— Co się stało? Czy stan się pogorszył?

— Tak panie Kagan, powiada zapłakana, lekarze nie robią żadnej nadziei...

— Fizycznie nie, ale moralnie — strasznie. Boi się bardzo śmierci. Panie Kagan, jako najlepszy przyjaciel, niech go pan pocieszy, ożywi nieco. Niech pan mu doda trochę nadziei, żeby zmniejszyć tę okropną trwogę.

— Dobrze, pomówię z nim.

Kagan wchodzi do pokoju chorego i woła głośno od progu:

— Fajgenblat! Zwarjowałeś? Już umierasz?

# Nieśmy pomoc bezrobotnym!




Prenumerata miesięcznie wynosi zł. 1.50 — Zamawiać można w biurze dzienników i ogłoszeń „RENOMA" (II Aleja Nr. 21) — oraz w Administracji (II Aleja 23). CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., w tekście — 30 gr., za tekstem — 20 gr. Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 4-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia do 10 wyrazów tylko 50 groszy. Wyraz 5 groszy.

**Redaktor i wydawca: I. SIEMIATYCKI.** **Nakładem Zrzeszenia Bezrob. Prac. Drukarskich**

**Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie, N. M. Panny 41**